

Bolko III urodził się około 1330 roku. Był średnim synem i był całkowicie ubezwłasnowolniony przez starszego brata. Na krótko tylko usamodzielniał się na ziemiach strzeleckich, po stryju Albercie. Choć większość życia spędził na dworze w Pradze, nie odegrał żadnej ważnej politycznej roli. Gospodarzem też był raczej średnim. Wiadomo, że był też w orszaku Karola IV podczas podróży do Rzymu po cesarską koronę. 10 lat później z kolejnym czeskim królem udał się po to samo do Awinionu. Nie mniej często niż w Pradze bywał na dworze węgierskim w Budzie, gdzie jego starszy brat Władysław był chyba najważniejszą osobą po królu Ludwiku. Wraz z nimi Bolko III wziął udział w wyprawie na Bełż, co było początkiem rządów Władysława Opolczyka na Rusi, czyli dzisiejszej Ukrainie. Zmarł 21 września 1382 roku, przeżywszy nieco ponad 50 lat. Pozostawił córkę Annę, która została opatką w Trzebnicy, i czterech synów. Najwcześniej zmarł Henryk. Pojechał on na studia do Bolonii, mające zapoczątkować karierę duchowną, ale zmarł w drodze powrotnej z niewyjaśnionych przyczyn. Najmłodszy syn Bernard otrzymał księstwo niemodlińskie. Najstarszy Jan zwany Kropidło został biskupem i był protegowanym stryja Władysława. Bolko IV miał zostać następcą na Opolu.

5. NIE TRZEBA WYSTAWAĆ Z KOCIOŁKA

Jednym z największych i najpotężniejszych opolskich książąt był Władysław II. Był nie tylko księciem śląskim, ale także palatynem węgierskim. Pod jego władzą poza rodowymi dobrami, znalazła się Ruś Czerwona, znaczna część Kujaw i ziemia dobrzyńska, ziemia wieluńska, a także ziemie czeskie i słowackie. Brzmi to nieprawdopodobnie w odniesieniu do dziedzica niezbyt wielkiego księstwa, ale tak właśnie było. Władysław Opolczyk był prawą ręką króla Węgier i Polski, Ludwika zwanego Węgierskim. Wreszcie to jemu Polska zawdzięcza powstanie swego najważniejszego sanktuarium, to znaczy klasztoru jasnogórskiego i posiadanie jednego z największych swoich skarbów, czyli cudownego obrazu w tymże sanktuarium. Z kolei Władysław Opolczyk polskim możnowładcom, dla których jego kariera była solą w oku, zawdzięcza intrygi, knowania, liczne oszustwa, a w ich wyniku stopniową utratę pozycji i majątku. Ale po kolei. Skąd wziął się i jak doszedł do tych wszystkich godności jeden z najwybitniejszych dyplomatów i najświetlejszych umysłów ówczesnej Europy?

Jego dziad Bolesław I książę opolski był jednym z czwórki braci, pomiędzy których podzielono górnośląskie ziemie – choć wtedy jeszcze tak się one nie nazywały. Sam miał trzech synów, pomiędzy których z kolei podzielił posiadane ziemie. Najstarszy syn Bolesław otrzymał Niemodlin wraz z ziemiami, które odtąd nosiły nazwę księstwa niemodlińskiego. Dla najmłodszego Alberta utworzono księstwo ze stolicą w Strzelcach Wielkich dziś nazywanych Opolskimi. Średni syn także Bolesław z przydomkiem II pozostał w Opolu. Był dwukrotnie żonaty. Z drugiego małżeństwa z Małgorzatą o nieznanym nam rodowodzie miał cztery córki. Najmłodsza została żoną margrabiego morawskiego, trzy starsze doszły do wysokich godności w klasztorach. Podobnie jak córka z pierwszego małżeństwa. A pierwszą żoną była Elżbieta księżniczka świdnicka. Miał z nią Bolesław II poza córką jeszcze trzech synów. Henryk, najmłodszy, był duchownym, będąc jednocześnie cesarskim dworzaninem. Bolesław III – średni syn, nosił tytuł księcia opolskiego, ale władzę dzielił z najstarszym bratem Władysławem; urodzonym pomiędzy 1326 a 1330 rokiem.

Włości obu braci były więcej niż skromne. Szukali więc szczęścia na dworze cesarza Karola IV w Pradze i króla Ludwika Węgierskiego w Budzie. Ambitny, przedsiębiorczy i inteligentny Władysław szybko zorientował się, że praski dwór aż pęka w szwach od różnych arystokratów, którzy otoczyli cesarza szczelnym kokonem. Natomiast ogromne możliwości stwarzała stolica Węgier, Buda. Tym bardziej, że bliskie było pokrewieństwo króla Węgier z matką Władysława. Zaś ojciec młodego księcia, Bolesław II Opolski, należał do najbliższych przyjaciół i cesarza Karola i króla Ludwika. Jego zdolności dyplomatyczne, które widocznie Władysław odziedziczył, przysparzały mu szacunku innych książąt i obu możnowładców. Niejednokrotnie też były wykorzystywane przy rozwiązywaniu sporów oraz podejmowaniu trudnych decyzji. To wszystko złożyło się na pomyślny początek błyskotliwej kariery Władysława Opolczyka, który wtedy zbliżał się już do trzydziestki. Powodzenie na tym polu sprawiło, że sprawy księstwa opolskiego interesowały go coraz mniej, a faktyczne rządy w ojczyźnie sprawował młodszy brat. Choć formalnie wpływy były podzielone, zaś rozdziału włości dokonano nieco później – a i to chyba ze względu na interesy potomstwa. Mimo oddalenia potrafił swe włości powiększać o przyległe ziemie. Na przykład mimo przegranej w zbrojnym starciu z księciem brzeskim Ludwikiem o sporne terytoria Kluczborka, Byczyny i Wołczyna to Opolczycy w drodze polubow-

nych pertraktacji ziemie te uzyskali. Za zasługi dla Ludwika Węgierskiego, w czasie gdy ten został także królem Polski, otrzymał Władysław szeroki pas ziemi przyległej do księstwa opolskiego, ciągnący się od Wielunia poprzez Krzepice, Kłobuck, Olsztyn po Bobolice. Odtąd ziemia ta była lennem księcia opolskiego z prawem bicia własnej monety w Wieluniu. To był rok 1370. Dwanaście lat później 9 września 1382 roku dokonał Władysław Opolczyk czegoś, co sytuuje go na najwyższych stopniach historii zarówno Śląska, jak i Polski, a co bywa nie tylko zapomniane, ale wręcz skrzętnie przemilczane. Otóż w obecności swoich dostojników i duchowieństwa, wystawił, w będącej podówczas małą i nic nie znaczącą mieściną Częstochowie, akt fundacyjny klasztoru Paulinów. Jak zapisano, uczynił to m.in. „ku zbawieniu swej duszy”. Uposażył mnichów w iście królewskim geście w liczne ziemie i czynsze. To i wielkie przywileje stały się źródłem szybkiego wzrostu bogactwa klasztoru. Ale największym majątkiem był cudowny obraz. Jego sława czynienia cudów szybko się rozniosła, co spowodowało pojawienie się licznych pielgrzymów, a wraz z nimi rosnących dochodów. Obraz według legendy miał pochodzić z Bizancjum, a namalować go miał sam św. Łukasz Ewangelista. Władysław Opolczyk przywiózł go bądź z Rusi, bądź z Uherskiego Brodu w Czechach. Zapewne nigdy się nie dowiemy tego na pewno. Natomiast wiemy, co w tych miejscach Władysław Opolczyk robił.

Spróbujcie Państwo sobie wyobrazić, że nie istnieje klasztor jasnogórski. Że nie ma go ani w Częstochowie, ani nigdzie indziej. Albo że istnieje, ale nie ma w nim cudownego obrazu. Jak bez tych artefaktów wyglądałaby historia i kultura polska? Dopiero odpowiedź na te pytania uzmysłowić może wagę przedsięwziętych przez Władysława Opolczyka poczyniń. A inne jego poczynania miały dla tej części Europy równie wielkie znaczenie. Władysław Opolczyk był niezwykle zręcznym, wręcz błyskotliwym dyplomatą. Jego zabiegi zapobiegły między innymi poważnemu konfliktowi zbrojnemu pomiędzy cesarzem Karolem IV a Ludwikiem Węgierskim, wspieranym przez koalicję europejskich władców, królów i książąt. Sprawa wyglądała niezwykle poważnie, choć wzięła się z błahostki. Otóż cesarz pozwolił sobie na niestosowną wypowiedź o matce króla Ludwika, będącej także krewną króla Kazimierza Wielkiego – co tego ostatniego automatycznie wpisało we wspomnianą wcześniej koalicję. Według Długosza cesarz miał królewską matkę określić mianem „psotnicy bezwstydną”. Rzecz cała zakończyła się polubownie, przede wszystkim dzięki zabiegom Władysława Opolczyka,

który w tym czasie na dworze węgierskim w Budzie był bodaj najważniejszą postacią i prawą ręką króla.

Będąc księciem śląskim, był jednocześnie namiestnikiem Rusi Czerwonej, która za jego rządów zaczęła przeżywać rozkwit. Powstało tam wiele miast, które czasami swoje nazwy posiadają od nazwisk śląskiego rycerstwa, sprowadzanego na Ruś przez Opolczyka i osadzającego się tam. Te ślady są czytelne do dziś. To także początki świetności Lwowa. I wreszcie dzisiejsze barwy narodowe Ukrainy także zostały nadane Rusi przez śląskiego księcia, od swego godła; żółtego orła na błękitnym tle. Stąd flaga Ukrainy jest odwrotnością flagi opolskiej, czyli górnośląskiej. O pozycji śląskiego księcia świadczyć może i to, że właśnie poprzez niego wszelkie sprawy kościelne w tej części Europy załatwiał papież. Ba! Wpływy Opolczyka musiały sięgnąć aż po Sycylię, skoro i w tamtejszych sprawach szukał papież jego wsparcia. Swoją niezwykle pracowitym żywot spędzał więc książę Władysław w ciągłych rozjazdach i na nieustannych rozmowach; czego wynikiem były tysiące wielkich i drobnych, załatwianych spraw.

W październiku 1370 roku przebywał książę na Spiszu, gdy nagle został pilnie wysłany przez króla Ludwika Węgierskiego do Krakowa. Sprawa była najwyższej wagi, bowiem zaniemógł król Kazimierz Wielki. Choroba była śmiertelna. Trzeciego listopada Władysław Opolczyk wraz z biskupem krakowskim Florianem i siostrzenicą króla, księżną świdnicką Elżbietą został wezwany do łoża umierającego by być świadkiem ostatnich rozporządzeń władcy. Potem w orszaku pogrzebowym był Opolczyk wśród najdostojniejszych gości.

Jako się rzekło, Władysław Opolczyk był namiestnikiem Rusi Czerwonej, która rozkwitła pod jego rządami. Otrzymał tę godność dwa lata po śmierci Kazimierza Wielkiego. W tym czasie Polską rządził król Ludwik Węgierski, który był władcą „silnej ręki”. To nie przysparzało mu popularności wśród polskich wielmożów i krakowskiego mieszczaństwa, aż w 1378 roku doszło do walk. Zginęło wielu Węgrów z królewskiego otoczenia. Siostra Kazimierza Wielkiego Elżbieta, będąca regentką, porzuciła rządy i wyjechała na Węgry. Polska została bez jakiegokolwiek władzy. Król Ludwik, widząc, jak znakomicie zarządza Rusią Czerwoną i przynależną mu częścią Śląska Władysław Opolczyk, jak świetnie sprawuje wszelkie urzędy i jak zręcznie załatwia najtrudniejsze sprawy, jak wręcz wizjonerskie są jego pomysły gospodarcze i administracyjne, postanowił uczynić go wielkorządcą Polski.

To rozwścieczyło polskich możnowładców i rycerstwo – czyli późniejszą szlachtę. Nie byli oni zainteresowani rozwojem kraju w oparciu o rozwój miast, co od dawna miało miejsce na Śląsku, a pod rządami Opolczyka również na Rusi. Choć z drugiej strony gospodarcze sukcesy budziły ich ślełą zawiść, co z kolei prowadziło do – oględnie rzecz ujmując – niechęci wobec śląskich sąsiadów. Szczególnie sukcesy na europejskiej arenie Władysława Opolczyka były solą w oku polskich wielmożów, którzy dodatkowo obawiali się jego racjonalizmu w rządzeniu i egzekwowania obowiązujących praw. Tak więc w Wiślicy i Gnieźnie odbyły dwa burzliwe zjazdy. Król Ludwik Węgierski w obawie przed wojną domową odwołał księcia Władysława z powierzonego urzędu. Niejako na otarcie łez dał mu ziemie po dopiero co zmarłym księciu pomorskim Każku. Były tam miasta Bydgoszcz, Złotów, Wałcz, Inowrocław, Gniewkowo, Złotorya. Wkrótce też Opolczyk z rąk wdowy po Każku wykupił ziemię dobrzyńską. Rządy zaczął od uporządkowania administracji i nadania przywilejów miastom. Przy okazji wszedł w konflikt z biskupem płockim, od którego zażądał należnych podatków. Biskup oczywiście go wyklął.

Ostatni rozdział życia księcia Władysława Opolczyka znakomicie egzemplifikuje powiedzenie mówiące, że im wyżej się człowiek wdrapie, tym boleśniejszy jest upadek. Ale jeszcze lepiej obrazuje istotę tzw. „polskiego piekła”, w którym zbędny jest nadzór, bo gdy tylko ktoś nieco wychyli się z wrzącej smoły, to inni go wciągną w dół.

Władysław Opolczyk, książę opolski i palatyn węgierski, w latach 80. XIV wieku władał Kujawami wraz z ziemią dobrzyńską, Rusią Czerwoną i oczywiście ziemiami śląskimi, gdzie dzielił władzę z braćmi – trzeba przyznać, że raczej w harmonii, co nie było regułą w piastowskiej rodzinie. Być może ogromna domieszka krwi z innych rodów arystokratycznych Europy i znakomite wykształcenie na cesarskim dworze, dające oprócz wiedzy również ogłędę, sprawiły, że opolscy książęta pozbyli się zapalczywości, zawiści i tym podobnych cech. Ta zgodność była głównym źródłem sukcesów w działaniach gospodarczych i politycznych. Górnośląskie ziemie znacznie słabiej rozwinięte od dolnośląskich szybko odrabiały dzielący je dystans. Przy czym główny ciężar zarządzania księstwem opolskim spoczywał na bracie Władysława - Bolku III opolskim. W tym samym czasie księstwem niemożlińskim, wydzielonym z księstwa opolskiego w poprzednim pokoleniu, rządził kuzyn obu braci, książę Henryk, który przejął schedę po zmarłym

w 1369 roku starszym bracie Waławie. Był tam jeszcze jeden brat Bolesław, który zmarł nieco przed Waławem, a za życia pełnił wysoki urząd cesarskiego sędziego. Ponadto było pięć sióstr, z czego dwie powychodziły za innych książąt, zaś trzy były w klasztorach. Władysław Opolski był już drugi raz żonaty. Po śmierci pierwszej żony Aleksandry, córki wojewody wołoskiego Basaraba, pojął Eufemię – córkę księcia mazowieckiego Siemowita III. Z drugiego małżeństwa miał jedną córkę. Z pierwszego cztery. Najstarsza poszła do klasztoru, młodsza Elżbieta wyszła za mąż za margrabiego morawskiego Jodoka – znaczącą postać w historii. Kolejna, Katarzyna, została księżną głogowsko-żagańską, będąc żoną księcia Henryka VIII zwanego Wróblem. Najmłodsza Jadwiga miała odegrać szczególną rolę, wychodząc za mąż za Wigunta – brata króla Władysława Jagiełły. Lecz Wigunt w niejasnych okolicznościach został zabity przez swoich ziomków i małżeństwo właściwie nie doszło do skutku a Jadwiga wyszła później za mąż za księcia kiernowskiego Aleksandra. Spowinowacenie rodów obu Władysławów: Opolczyka i Jagiełły miało wyciszyć konflikt między nimi, który stopniowo narastał również za sprawą intryg, zawistnego o wpływy i powodzenie Opolczyka, polskiego rycerstwa. Prym wiedli tutaj Wielkopolanie. Poprzedzały to jednak inne, bardzo dramatyczne wydarzenia. W roku 1382 zmarli: brat Władysława – Bolko III i Henryk – książę niemodliński, na którym wygasła ta linia książęca. Władysław był więc samodzielnym władcą łączących się ziem opolsko-raciborskich. Do całości górnośląskiego spadku po pierwszym księciu, Mieszku Płatonogim, brakowało tylko ziem cieszyńsko-oświęcimskich. Ponadto dziedzina ta wzbogacona była o darowane przez Ludwika Węgierskiego ziemie pograniczne z Babicami, Olsztynem, Wieluniem i Krzepicami. W tych ostatnich Opolczyk urządził swą rezydencję, by mieć bliżej do należących doń Kujaw. W tymże 1382 roku ufundował Opolczyk częstochowskie sanktuarium. Ale to nie koniec ważnych wydarzeń. W tymże roku zmarło prawie równocześnie trzech polskich biskupów, opróżniając swoje urzędy w Płocku, Poznaniu i arcybiskupstwie gnieźnieńskie. Godność biskupa poznańskiego wywalczył Opolczyk dla swojego, bardzo młodego jeszcze bratanka Jana, zwanego: „Kropidło”. To stało się powodem prawdziwej furii wielkopolskich panów, ale niczego nie mogli zrobić, bo decyzję podjął papież. Z kolei śmierć biskupa płockiego zakończyła wcześniejsze problemy, jakie miał z nim Władysław Opolczyk, który po objęciu rządów na Kujawach i w ziemi dobrzyńskiej zaczął porząd-

kować finanse. Ściągał również należne podatki od Kościoła, co na ziemiach polskich było niesłychane, a na Śląsku normalne, choć też wielu książętom przysparzało wrogości kleru i ściągało na nich anatemy. Biskup płocki, rozwścieczony żądaniami księcia, także rzucił nań klątwę i starał się nawet o papieski interdykt. Ale arcybiskup gnieźnieński księcia oczyścił. Wreszcie w tym samym 1382 roku zmarł król Ludwik Węgierski. To pociągnęło szereg zdarzeń, które zaważyły na dalszych losach Opolczyka.

W następnym roku w Sieradzu zebrało się rycerstwo polskie, by radzić o następstwie na polskim tronie. Był też Opolczyk, który powinien był zostać polskim królem, co wynikało z dynastyczno-genealogicznego układu, będącego jeszcze pokłosiem testamentu Krzywoustego. Ale skoro wcześniej polscy panowie nie dopuścili do tego, by był namiestnikiem Ludwika Węgierskiego, to tym bardziej zagroździ mu drogę do tronu. Było jeszcze dwóch innych kandydatów: Ziemowit Mazowiecki i Zygmunt Luksemburczyk – mąż Marii, starszej córki Ludwika Węgierskiego. Zaczęła się wojna domowa, pustosząca kraj. I znów przydały się dyplomacja i mądrość Opolczyka. Spór załagodził, a za jego poparciem na tronie zasiadła Jadwiga. Naraził się jej jednak śmiertelnie, gdy poparł pomysł małżeństwa z Jagiełłą – o co zabiegało polskie rycerstwo. Z zemsty sprawiła, że zbrojnie odebrano mu Ruś Czerwoną. Jagiełło z jednej strony prowadził z nim rozmowy, starając się nawet o powinowactwo za sprawą małżeństwa brata z córką Opolczyka, ale uspioną czujność natychmiast wykorzystał zbrojnie, wydzierając księciu zamki i ziemie. Nie miało znaczenia nawet to, że Władysław Opolczyk był jego ojcem chrzestnym. Polscy możnowładcy byli w tym głównym motorem, gdyż nareszcie mogli wyładować gromadzoną przez lata zawiść i nienawiść. W ten sposób nie nawykłemu do takich metod postępowania i nie posiadającemu wystarczających sił zbrojnych księciu wydarto Ruś, Kujawy, ziemię dobrzyńską i wieluńską a nawet część śląskich ziem z Lublińcem, Gorzowem i Olesnem oraz Jasną Górę. Był jednak moment w roku 1387, gdy doprowadzony do ostateczności oszustwami króla i jego łupieżczym postępowaniem pod jego nieobecność wprowadził swoich ludzi do Krakowa i na Wawel, ale niestety rzeczy całej nie udało się doprowadzić do końca i Opolczyka wraz z podkomendnymi ujęto. Podpisano kolejne ugody, które Jagiełło natychmiast złamał. Koniec życia Władysław Opolczyk spędził w Opolu. Wcześniej swoimi sukcesorami uczynił bratanków, którzy mając mu do zawdzięczenia prawie wszystko, nie bardzo o niego dbali, a w do-

datku kłócili się między sobą. Ograbiony przez Jadwigę, Jagiełłę i polskich wielmożów, opuszczony przez rodzinę, wybitny władca i dyplomata, znakomity gospodarz, dziś powiedzielibyśmy; wielki mąż stanu, zmarł 8 maja 1401 roku. Historycy często oceniali go na podstawie jednostronnych opinii wydanych przez Janka z Czarnkowa i Jana Długosza, bezwzględnie podporządkowanych polskim interesom politycznym. Ciągłe więc jeszcze czeka Władysław Opolczyk na sprawiedliwy osąd w polskiej historiografii, bo gdy żył, mało miał sobie równych.

6. DLACZEGO MIAŁBY TO DOSTAĆ?

Obserwując losy księcia Władysława IV Opolczyka można łatwo zauważyć, iż król polski Władysław Jagiełło nie uważał, że zawarte umowy i dane słowo do czegokolwiek go zobowiązują. W ogóle nie uważał, że jest zobowiązany do przestrzegania jakichkolwiek uznawanych w ówczesnej Europie zasad, jeśli nie były one zgodne z jego interesem i jego punktem widzenia. Nic więc dziwnego, że gdy ksiązę biskup Jan zwany Kropidło otrzymał nominację papieską na arcybiskupią stolicę w Gnieźnie, Jagiełło odważył się na nieuznanie tej decyzji i wszelkimi środkami, włącznie z przemocą zbrojną, uniemożliwił młodemu śląskiemu księciu sprawowanie arcybiskupiego urzędu. Zajadła walka trwała przez siedem lat. Jan Kropidło wydawał zarządzenia lecz skłonni do niesubordynacji polscy feudałowie, zarówno świeccy, jak i duchowni, czując wsparcie Jagiełły, najczęściej ich nie respektowali, co na ogół kończyło się rzuceniem na nich kłątwy. Papież, nie chcąc dopuścić do kompletnego rozkładu wewnętrznego porządku w polskim Kościele, zgodził się wreszcie na protegowanego przez Jagiełłę arcybiskupa, zaś Jan Kropidło otrzymał ubożuchną diecezję w Kamieniu Pomorskim. Miał otrzymać biskupstwo poznańskie, od którego niegdyś zaczęła się jego kariera – o czym jeszcze powiemy – ale tu papieskiej decyzji znów sprzeciwił się Jagiełło. Wreszcie otrzymał diecezję chełmińską w dobrach Krzyżaków, którzy nie byli z tego zadowoleni, ale respektując obowiązujące prawo i zasady, przyjęli go z wszelkimi honorami. Ot, różne – jak widać – były obyczaje oraz pojmowanie prawa i honoru.

Jan nazywany Kropidłem dla pięknych, długich loków był synem księcia opolskiego Bolka III i bratankiem Władysława Opolczyka. Był najstarszym z piątki Bolesławowych dzieci. Najmłodsza i jedyna siostra została ksienią